OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 31 grudnia 1938 r. Nr. 210 (363)

Francja wysyła nowe wojska

do zagrożonej przez Włochów strefy w Afryce — Niemcy popierają żądania włoskie w całej rozciągłości — Wiadomość o koncentracji wojsk w Abisynii potwierdza się

LONDYN Wiadomość o wysyłce **jednej kanonierki francuskiej oraz batalionu strzelców senegalskich do Dżibuti wywołała w Londynie żywe poruszenie.**

Dzienniki zamieszczają tę wiedomość pod wielkimi nagłówkami, przy czym „News Chronicle" stwierdza, że **wysyłka wojsk francuskich do Dżibuti przyczyni się tylko do zaostrzenia naprężenia francusko - włoskiego.**

„Daily Express" zapytuje, czy zarządzenie to jest usprawiedliwione sytuacją, panującą w Afryce Wschodniej.

PARYŻ. Wczoraj wieczór potwierdzono wiadomość, że **dwa francuskie okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się do Dżibutti.**

Do Dżibuti odejść ma również oddział wojskowy liczący 1.000 ludzi.

PARYŻ. Wzrastającą nerwowość wywołują tutaj nowe informacje, potwierdzające, że **Włochy koncentrują wojska na granicy Abisynii.** O ruchach wojsk **włoskich** donosi korespondent **„Paris Soir" w** Dżibuti, który zaznacza jednak, że **znikąd nie sygnalizują przybycia większych oddziałów nad samą granicą francuskiej Somali.**

Duże wrażenie wywołała tutaj zapowiedź wizyty marszałka Goeringa w Rzymie oraz głosy prasy niemieckiej jak np. artykuł Kirchera we wczorajszym „Frankfurter Zeitung" który **popiera żądania włoskie nie tylko dotyczące wpływów w Dżibuti, ale również i w Tunisie.**

W kołach zbliżonych do rządu powtarzają, że **Francja poinformowała Anglię, iż w żadnym wypadku nie zgodzi się oddać ani części swych posiadłości afrykańskich Włochom i że od tego stanowiska nie odstąpi.**

Z treści niektórych komentarzy prasy francuskiej wynika, **że istnieje tu nadal pewien niepokój, by premier Chamberlain nie zobowiązał się wobec Mussoliniego wpłynąć na rząd francuski w kierunku poczynienia pewnych ustępstw, co — jak tutaj sądzą — mogłoby tylko utrudnić dalsze rokowania włosko-francuskie.**

PARYŻ. Francuskie M. S. Z. informuje, że do Somalii francuskiej uda się w najbliższych dniach ekspedycja rzeczoznawców francuskich w celu wytyczenia granicy pomiędzy Somalii a Abisynią.

Granica ta jest obecnie bardzo niedokładnie określona, a to z tego względu, że opiera się ona na mapach r. 1877.

Jak wiadomo, **na terytorium które Francja uważa za swoje, Włosi zainstalowali w ciągu ostatnich 2-ch tygodni posterunki wojskowe.**

Front angielsko-francuski

ma zademonstrować swą jednolitość w Rzymie

PARYŻ Zbliżająca się podróż premiera Daladier do północnej Afryki oraz nadchodzące narady premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa z premierem Mussolinim w Rzymie stanowią główny temat dyskusji francuskich kół politycznych

Minister Bonnet przyjął wczoraj ambasadora angielskiego sir Ericka Phipps'a, z którym odbył dłuższą konferencję. **Ambasador angielski złożył wobec ministra Bonneta uspakajające oświadczenie co do zamierzonego zakresu narad angielskich w Rzymie.**

Wielkie dzienniki informacyjne podkreśliły we wczorajszych popołudniowych wydaniach w pierwszym rzędzie sformułowanie na łamach dzienników londyńskich żądanie, by szef rządu **włoskiego znalazł się wobec jednolitego frontu angielsko - francuskiego.**

W kołach oficjalnych zachowują natomiast w odniesieniu do nadchodzących rozmów rzymskich premiera Chamberlaina nadal wielką rezerwę. Pewne inspiracje zdają się wskazywać **na zamiar rządu francuskiego pozbawienia podróży premiera Daladier charakteru zbyt agresywnej demonstracji wobec państw trzecich.**

Generalny rezydent Tunisu, Labonne, który bawił w Paryżu celem ustalenia programu podróży tunizyjskiej opuścił stolicę Francji wczoraj wieczorem.

Włosi uczestniczą w ofensywie

przeprowadzanej przez gen. Franco w Katalonii

LONDYN. Polityczny korespondent „Evening News" twierdzi, że w czasie swej wizyty rzymskiej premier Chamberlain poruszy z Mussolinim kwestię interwencji włoskiej w Hiszpanii.

Informacje nadchodzące do Londynu — pisze korespondent — **podkreślają, że znaczne siły włoskie biorą udział w wielkiej ofensywie gen. Franco w Katalonii.**

Premier Chamberlain pragnie, by wojna w Hiszpanii zakończyła się jak najprędzej i w tym celu będzie się starał pozyskać Mussoliniego.

W każdym razie premier nie będzie prowadził rokowań w imieniu Francji.

„Bohater pracy socjalistycznej"

ma ratować gospodarkę sowiecką

MOSKWA. Wczoraj ukazał się nowy „ukaz" prezydium Rady Najwyższej ZSRR, wprowadzający nową godność honorową „bohaterów pracy socjalistycznej" oraz ustalający dwa nowe medale, jako odznaczenia dla robotników, wyróżniających się specjalnie gorliwością.

Nadanie godności „bohaterów pracy socjalistycznej" połączone będzie z nadaniem orderu Lenina. Każdy natomiast robotnik, odznaczony medalem otrzymuje prawo bezpłatnego korzystania z komunikacji tramwajowej i autobusowej oraz wynagrodzenie w wysokości 10 względnie 5 rb. miesięcznie.

Ustalenie nowej godności „bohaterów pracy socjalistycznej" stoi w związku z załamaniem się t. zw. ruchu stachanowskiego. Rząd sowiecki w ten sposób dąży do zachęcenia robotników do podniesienia wydajności pracy i dyscypliny.

Ks. kard. Kakowski ciężko chory

W stanie zdrowia J. E. ks. kardynała Kakowskiego nie nastąpiła poprawa.

Lekarze stwierdzili obok zapalenia płuc znaczne osłabienie serca.

W poniedziałek J. E. ks. kardynał Kakowski przyjął ostatnie sekramenta święte.

Trzech polskich strażników

odniosło rany od kul i granatów czeskich

CIESZYN. W pobliżu Rychwałdu w pow. frysztackim w dniu 27 b. m. polskie placówki graniczne zostały ostrzelane ze strony czeskiej z karabinów, przy czym w kierunku tych placówek rzucano również granaty, w wyniku czego zostało rannych 3-ch polskich strażników.

Dochodzenie wykazało, że napadu na polski posterunek dokonano z terytorium czecho - słowackiego.

Nowe prowokacje czeskie

Zerwano godło państwowe z konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie

PRAGA. W związku z zerwaniem przez nieznanych sprawców godła państwowego z gmachu konsulatu Rzplitej w Morawskiej Ostrawie, poseł R. P. w Pradze dokonał dnia 27 b. m. w tutejszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych demarche, żądając przeprowadzenia surowego śledztwa i ukarania winnych oraz udzielenia satysfakcji.

Na skutek tej interwencji dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie stawił się osobiście z przeproszeniem w konsulacie R .P. w Morawskiej Ostrawie.

Moskwa przygotowuje się do wojny

na Dalekim Wschodzie budując fabryki dla swej armii

MOSKWA. O gorączkowych przygotowaniach wojennych Sowietów na Dalekim Wschodzie **świadczą** powstające tu liczne **przedsiębiorstwa** pracujące przede wszystkim na potrzeby armii czerwonej.

W pobliżu Chabarowska buduje się obecnie olbrzymią fabrykę farmaceutyczną Produkcja jej ma zaspokoić cały Daleki Wschód sowiecki i wschodnią Syberię. Na koszty budowy przeznaczono 9 mil. rbl.

Zakład produkować będzie przede wszystkim środki opatrunkowe i medykamenty dla czerwonej armii, która uniezależni się w ten sposób od dowozu artykułów farmaceutycznych z Moskwy.

Trzęsienie ziemi

TOKIO W prowincji Tojana oraz na Korei miały miejsce we wtorek dwa trzęsienia ziemi, w których zginęło około 100 osób.

Czy będzie wojna włosko – francuska?

Anglia nie będzie pośredniczyć w zatargu

LONDYN Prasa angielska omawia z ożywieniem rozwój stosunków włosko - francuskich. Dzienniki zamieszczają na widocznym miejscu wiadomość o koncentracji wojsk włoskich na granicy Somalii francuskiej oraz o zarządzeniach zapobiegawczych podjętych przez Francję.

Prasa poranna wyraża na ogół przeświadczenie, że Chamberlain podczas swej wizyty w Rzymie nie wystąpi oficjalnie w charakterze pośrednika w sporze włosko - francuskim.

Dzienniki przedrukowują komentarze prasy niemieckiej oraz oświadczają, że opinia prasy niemieckiej, **że nie grozi wojna pomiędzy Francją a Włochami, jest również podzielana przez angielskie koła polityczne.**

Korespondent dyplomatyczny „Timesa" stwierdza, że w Londynie panuje przekonanie, że kursujące sensacyjne pogłoski na temat zaostrzenia się sporu francusko - włoskiego są pozbawione wszelkich podstaw.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" zaznacza, że **projekt pośrednictwa angielskiego w zatargu włosko - francuskim został zaniechany.**

Pomimo, że z francuskiej strony urzędowej zaprzeczają pogłoskom, jakoby przed podróżą rzymską Chamberlaina i lorda Halifaxa ministrowie angielscy mieliby odbyć w Paryżu rozmowę z ministrami francuskimi, znany publicysta i członek Izby Gmin Vernon Bartlett pisze na łamach „News Chronicle", że **spotkanie premierów Chamberlaina i Daladiera w Paryżu jest przewidywane.**

„Daily Express" w artykule wstępnym wyraża pogląd, że **różnica zdań pomiędzy Francją a Włochami nie doprowadzi do wojny. Sprawy sporne będą mogły być załatwione w drodze rokowań.**

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" zaznacza, że charge d'affaires francuski Cambon wręczył we środę odpis noty francuskiej do rządu włoskiego w sprawie Tunisu i oświadczył, **że rząd francuski nie może upoważnić ministrów angielskich do prowadzenia w Rzymie jakichkolwiek rozmów w imieniu Francji.**

Również korespondent „Daily Herald" dowiaduje się, **że rząd francuski zawiadomił ambasadora angielskiego sir Ericka Phipsa, że wszelka interwencja angielska w Rzymie jest niepożądana.**

Kalendarz dnia

PIĄTEK

30 Grudnia

Eugeniusza b. Sewera, Sabina

Słowiański: Ludomiła.

Słońca Wsch. 7.46. zach. 15.31

Księżyca wsch. 11.8 zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA

1809 Zmarł Stan. Małachowski, marszałek Sejmu Wielkiego, współtwórca Konstytucji.

1855 Przewiezienie zwłok Mickiewicza Z Konstantynopola do Paryża.

1877 Zmarł w Dreźnie margr. Wielopolski.

PPRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jeśli śnieg jest w dniu Eugenii
To zima się przemieni.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z tłuszczu na jedwabiu wywabia się przez pokropienie spirytusem i odprasowanie.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Do Warszawy przychodzi miesięcznie około 8 mil. listów i 2 mil. paczek.

Rumunia krajem długowieków

CZERNIOWCE Według rumuńskich danych statystycznych żyje obecnie w Rumunii 1.074 osób, liczących ponad 100 lat wieku. Mających ponad 90 lat jest 8.030, a ponad 80 61. 212.

Ogółem w Rumunii jest 19 milionów mieszkańców.

Kanada w zaspach śnieżnych

Powłoka śnieżna wynosi kilka metrów

OTTAWA. W całej Kanadzie szaleją od kilku dni niezwykle gwałtowne zamiecie śnieżne. Od wielu lat nie notowano tak znacznych opadów śnieżnych oraz tak surowej zimy, jak w roku bieżącym.

Największe śniegi spadły w prowincjach: Alberta, Ontario i Saskatchewan. W miejscowości Bettleford w prowincji Saskatchewan zanotowano 40 stopni poniżej zera, a w Yukon na rzece Złotej w północno - zachodniej Kanadzie nawet 50 stopni poniżej zera.

Zaspy śnieżne w niektórych punktach kraju wynoszą kilka metrów wysokości. Komunikacja w wielu okręgach została całkowicie przerwana. W portach na wschodnim wybrzeżu ruch okrętów ustał całkowicie.

Walkę o wydajność pracy

wprowadza Moskwa na szeroką skalę

MOSKWA Agencja Tass donosi o decyzji rady komisarzy ludowych, mającej na celu „reglamentację dyscypliny pracy, zmianę ubezpieczeń państwowych i walkę z nadużyciami w tej dziedzinie.

Obok robotników uczciwych i świadomych — brzmi uchwała rady komisarzy — istnieją ludzie, obchodzący prawa i przepisy pracy, nie pracujący nawet w ciągu wszystkich godzin, ustalonych przepisami, częstokroć pracujący tylko 4 lub 5 godzin, a nic nie robiących w ciągu pozostałych 2 czy 3 godzin dnia pracy.

W przyszłości przepisy, dotyczące godzin pracy mają być surowo przestrzegane. W razie wykroczenia, mają być stosowane sankcje.

Uciekali w bieliźnie z hotelu

przy srogim mrozie

NOWY JORK. Fala wielkich mrozów, które nawiedziły ponownie Stany Zjednoczone po świętach Bożego Narodzenia spowodowała szereg katastrof, a m. in. dwa wielkie pożary w Sargo w stanie Północna Dakota oraz International Falls w stanie Minnesota.

W miejscowości Sargo spłonął blok zawierający 15 domów mieszkalnych oraz 10 sklepów. Pożar był spowodowany przez zbytnie ogrzanie pieców.

W International Falls spłonęły nowowybudowane domy, a m. in. dwa hotele. Pożar wybuchnął w godzinach nocnych, a mieszkańcy domów musieli w bieliźnie uciekać na ulicę, pomimo silnych mrozów.

Wystrzałem w usta

pozbawił się życia

Wczoraj około godz. 23-ej na klatce schodowej IV-go piętra w domu nr. 7 przy ul. Górnośląskiej w Warszawie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta 21-letni Samuel Jabłoński.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził **zgon.** Wszczęte dochodzenie ustali przyczynę samobójstwa. Jabłoński ostatnio zamieszkiwał w Zambrowie.

Tłumaczenie snów

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Będzie Pani zagranicę choć jeszcze nieprędko. Zarobki niezłe czekają Panią. Rozmowa z bliskim mężczyzną. Smutek chwilowy.

Angelita 16. Nie skończy Pani szkoły. Radość będzie w domu. Młodzieniec, imieniem Marek, kocha się w Pani.

P. Lulla z Piastowa. Spełną się marzenia. Blondynka jest Pani nieżyczliwa; krzywdziła ją Pani kiedyś. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

P. Marian Z. 38. Nic Panu nie grozi. Natomiast rodzinie Pańskiej, będącej gdzieś na prowincji, grozi pożar; należy ich ostrzec. Otrzyma Pan list od kobiety.

Jubileusz drutu kolczastego

W roku bieżącym mija 35 lat od chwili, gdy na froncie japońsko - rosyjskim podczas wojny 1904 roku, zastosowano po raz pierwszy zasieki z drutu kolczastego, jako przeszkodę na przed polu szańców i wzmocnienie pozycji.

Drut kolczasty był bardzo skutecznym środkiem obrony, a później w czasie wojny europejskiej stosowany z powodzeniem przez walczące armie.

Setki tysięcy metrów drutu kolczastego opasały najeżonym wałem szańce i rowy strzeleckie Drut kolczasty był skuteczną obroną, zwłaszcza przed atakiem piechoty. Aby natomiast zniszczyć zasieki z drutu musiano stosować huraganowy ogień artyleryjski. Dopiero po takim przygotowaniu mogla piechota atakować nieprzyjacielskie pozycje

Drut kolczasty nie jest wytworem wojennym. Produkowano już go przed jakimiś 45 laty. W czasie Wielkiej Wojny produkcja drutu kolczastego rozrosła się do gigantycznych rozmiarów. Transporty ładunków drutu szły olbrzymimi pociągami na front. Dzisiaj jeszcze na zboczach Karpat, zwłaszcza w Czarnohorze i wśród bagien Polesia, natrafić można na sterczące zwoje zardzewiałego drutu, czyhające na nieopatrznego wędrowca.

Nasz wielki konkurs filmowy

Dalszy ciąg „50-ki" plebiscytowej

Nr 13



Nr 14



Nr 15



Nr 16



Nr 17



Nr 18



Losowanie książeczek premiowych P.K.O.

Dnia 27 grudnia 1938 r. odbyło się w P.K.O. czwarte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V — grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 listopada 1938 r.

Premie po zł. 500.— padły na nr.nr. 821.384 825.936 830.400 838.224 853.203 869.310 875.556.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr. 801.956 802.163 804.009 804.044 803.532 813.190 815.526 826.355 826.642 827.222 827.295 828.416 830.215 831.975 835.847 836.598 847.344 848.409 849.488 854.180 854.913 858.278 858.765 867.211 869.962 873.641 879.028 880.884 883.392 884.062 887.913 889.359.

Premie po zł. 100.— padły na nr. nr. 800.543 800.718 801.288 802.386 806.919 808.044 809.892 810.490 810.765 811.484 811.951 812,843 813.242 813.787 814.789 816.339 817.120 817.472 817.527 817.902 817.947 118585 818.879 819 093 819.580 820.962 822.069 822.181 822.342 823.542 825.994 826.479 828.273 828.430 828.734 829.217 830.258 830.915 831.326 834.205 834.390 835.074 836.334 836.930 837.008 837.510 837.986 839.012 839.685 840.744 841.177 841.829 843.368 843.967 844.071 844.543 844.603 844.876 845.838 846.041 846.530 847.377 848.116 848.246 849.560 849.740 850.110 851 849 852.409 852.634 853.324 856.630 857.046 858.756 860.015 860.591 862.530 862.652 863.059 864.357

Ponadto wylosowano 313 premij po zł. 50.—.

Wesoły Kącik

Głupie chłopy

Jestem mężczyzną...

I nie lubię, kiedy kto źle mówi o mężczyznach. Przez męską solidarność zawsze staję w obronie swojej płci.

Ale wczoraj po raz pierwszy byłem zdruzgotany.

Słyszałem w Sądzie Grodzkim tak przekonywujące przemówienie o głupocie mężczyzn, że zarumieniłem się ze wstydu, spuściłem oczy i milczałem.

Przemówienie to wygłosiła stara, doświadczona praczka, pani Katarzyna Nosek, zbadana w charakterze świadka, w pewnej sprawie o pobicie.

Pobiły się dwie kobiety. O mężczyznę. Jedna była jego żoną a druga przyjaciółką.

Pani Nosek spytana przez sędziego, co wie w tej sprawie, westchnęła ciężko.

— Proszę Sądu kochanego! Nie obrażając Wysokiego Sądu, któren też jest mężczyzna, muszę powiedzieć, że aż się żółć w człowieku przelewa, kiedy sobie pomyśli, jakie te chłopy głupie!

Choćby mąż tej pani na przykład! Żone ma w domu ślubnom, na gębie, jak Wysoki Sąd widzi kompletnie przystojnom i młodom jeszcze, co zaświadczyć mogę, bom sama u niej pierała! I takiej żonie dobrego słowa nie powie!

A kiele tej dziobatej panienki, co jej już wszystkie zamki zardzewieli, na pozurach się kręci, jak francuski piesek i po łapach jom oblizywa jak jakom hrabine!

I nie wie frajer ostatni, że jak go u niej nie ma, to schodzom się do niej łobuzy z całej Warszawy i kręcom jak swojem.

A on, idyjota jedna, zamiast przy żonie siedzieć, co jak ten brylant jest czysta, lata do takiej ślai bez ojca i bez matki, tylko z ciotkom miłosiernom, co ją pod płotem znalazła!

Ona mu ino pachnie, bo mu ją różne facety perfomami kropiom!

I jak tu mieć dla mężczyzn poważanie?

Kiedy, nie obrażając Wysokiego Sądu, głupie te chłopy, że aż się żółć w człowieku przelewa, jak sobie o tym pomyśli.

Napoleon Sądek

RADIO

6.30 Kolęda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty Columbia) 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Zagadka historyczna dla młodzieży 15.20 Poradnik sportowy 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Pieśni 16.55 Zima — pogadanka. 17.10 Muzyka. 17.45 O Krakowskich Kalendarzach 18.00 Audycja dla wsi: 18.30 „Kolebie koleбeczka. Jezusowa kołyseczka" — legenda. 19.10 Przegląd piosenek roku 1938 — lekka audycja 20.35 Audycje informacyjne: 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Artur Schopenhauer — odczyt. 22.45 Muzyka (płyty) 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 —23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Pieśni hiszpańskie 15.58 płyty 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Biuro domowe — pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny 21.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 23.00 — 23.55 Romanse i melodie religijne — koncert popularny.

Afrykańska linia Maginota

Dlaczego Włochy wyciągają rękę po Dżibuti

Wobec zaostrzającego się zatargu włosko-francuskiego znów oczy całego świata zwracają się na mały port Dżibuti, który jest zarazem stolicą francuskiej Somalii.

Od czasów wojny włosko-abisyńskiej Dżibuti stało się solą w oku Włochów.

Podczas podboju Abisynii neutralny ten port stał się siedliskiem przedsiębiorców sprowadzających broń i amunicję dla Abisynii i tutaj ścierały się z sobą wywiady wszystkich państw zainteresowanych w zatargu włosko-abisyńskim.

Jedyna większa kawiarnia w Dżibuti była miejscem, gdzie przy jednym stoliku można było kupić tajemnicę włoskich planów operacyjnych, a przy sąsiednim dokładny spis regularnych oddziałów abisyńskich.

W ciągu tej wojny ludność Dżibuti wzrosła pięciokrotnie, każdy statek wyrzucał nowy transport awanturników, a stali mieszkańcy zbijali wielkie majątki.

W chwili zakończenia działań wojennych znaczenie Dżibuti jeszcze bardziej wzrosło. Jedyna linia kolejowa między Addis Abebą a morzem prowadzi do Somalii francuskiej, zaś jej stacja końcowa Dżibuti jest jednym z nielicznych zorganizowanych portów na tym niedostępnym wybrzeżu.

Władze francuskie wykorzystały po wojnie sytuację i taryfy kolejowe wzrosły do poważnych kwot. Doprowadziło to do tego, że Włosi starali się bojkotować Dżibuti, kierując transporty do drugiego z rozporządzalnych portów Massaui, do którego prowadzą doskonałe szosy.

Jednakże Dżibuti pod wieloma względami przewyższa Massaui. Przede wszystkim klimat w Dżibuti jest znacznie łagodniejszy, niż w Massaui, gdzie temperatura w cieniu wynosi 40 stopni powyżej zera. Do Dżibuti prowadzi linia kolejowa i mimo wysokiej taryfy transport towarów koleją jest tańszy niż samochodami, a co najważniejsze z Abisynii do Dżibuti jest znacznie bliżej niż do Massaui.

Dżibuti posiada pod jeszcze jednym względem poważne znaczenie dla Włoch. Abisynia jest całkowicie pozbawiona soli, a w Dżibuti są pokłady soli i stąd eksportuje się sól do Abisynii.

Z tych wszystkich względów Dżibuti posiada kolosalne znaczenie dla Włoch i jeśli sprawę roszczeń włoskich nie da się załatwić na drodze pokojowej, Dżibuti może stać się przyczyną olbrzymiego konfliktu zbrojnego.

Oba zainteresowane kraje doskonale zdają sobie z tego sprawę i na granicy między Libią a Tunisem wre praca. Pustynia gorączkowo fortyfikuje się.

Francja buduje tam nową „linię Maginota", tak zwaną linię Mareth, która ciągnie się od Morza Śródziemnego nadmorską pustynną równiną aż do pierwszych wyniosłości gór Matmata w odległości 100 kilometrów od granicy libijskiej.

Urządzenia tych fortyfikacji stanowią ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie.

Za nieprzerwaną linią zasieków z drutów kolczastych i barier przeciwtankowych ciągnie się pasmo małych okrągłych pagórków z piasku, kryjących w sobie schrony i stanowiska artyleryjskie.

Schrony te zbudowane według ulepszonych zasad linii Maginota, przy czym najsilniejszy nacisk położono na największy skarb w tych okolicach, mianowicie na zapasy wody.

Już w dzisiejszym stanie robót fortyfikacje te są uważane za niemożliwe do zdobycia bez dłuższego skoncentrowania wszystkich rodzajów broni.

W tej chwili w oazie Mareth, od której wzięła nazwę nowa linia, obozuje 20.000 Senegalczyków, gotowych w razie potrzeby do zajęcia wyznaczonych rozkazem stanowisk i wystarczających w zupełności do stawienia czoła nieprzyjacielowi do chwili nadejścia posiłków z Algieru i Maroka.

Spłonęli żywcem podczas zabawy

CZERNIOWCE W mieście Buzau dwaj synowie wachmistrz Rarogi, 5-cio i 3-letni, pozostawieni bez opieki, bawili się w pobliżu pieca. W pewnym momencie zapaliła się na nich odzież i obaj chłopcy spłonęli żywcem.

Wzrost bezrobocia w Ameryce

WASZYNGTON. Liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych wynosiła w dniu 30 listopada b. r. według statystyk urzędowych 9.211 000 w porównaniu z 9.095.000 w dniu 31 października r. b. i 7.751.000 w dniu 30 listopada ub. r. Tak więc liczba bezrobotnych wzrosła w przeciągu jednego roku o 1.460.000.

Nie wolno gnębić płatnika

Zmiana systemu wymiaru podatkowego

Od kilku lat departament podatkowy Min. Skarbu zwalcza tendencje zakorzenione w niektórych urzędach skarbowych wśród urzędników, idące w kierunku nieusprawiedliwionego i zbyt daleko posuniętego gnębienia podatnika.

Chodzi o wymiar podatkowy o ściąganie podatków, o ułatwianie płatnikowi spłacenia należności zaległych i td.

Wypadki nieuzasadnionego wymiaru zdarzają się dość często, pomimo wyraźnych instrukcji Ministerstwa. Wypadki ściągania podatków w ten sposób, że płatnik może się załamać gospodarczo, również mają od czasu do czasu miejsce.

Takie postępowanie jest sprzeczne z intencjami Ministerstwa. Wynika ono jednak z całokształtu prac wymiarowych i inkasowych, polegających na wyznaczaniu określonych sum, które musi dostarczyć ten lub inny urząd.

Jak dowiadujemy się, sprawa zasadniczego zreformowania systemu będzie omówiona. Niewątpliwie znajdzie się wyjście z sytuacji, powodującej zgrzyty zbędne i niesłuszne.

Amatorzy cudzego drutu

ratowali się ucieczką po zdemaskowaniu

Wczoraj w nocy dwaj złodzieje usiłowali skraść z budowli przy ul. Andrzejewskiej na Ochocie w Warszawie zwoje drutu. Złodzieje wynajęli dorożkę.

W chwili gdy odjeżdżali nadszedł jakiś mężczyzna, który widząc złodziei, krzyknął: „Dorożkarz nr. 937". Dorożkarz, Józef Bednarek, zamieszkały przy ul. Winnickiej nr. 1, zorientował się, że ma do czynienia ze złodziejami i zatrzymał dorożkę. Złodzieje rzucili się do ucieczki i mimo natychmiastowego pościgu zbiegli w ciemnościach nocy. Dorożkarz podjechał ze skradzionym drutem do XXIII-go komisariatu przy ul. Grójeckiej i powiadomił dyżurnego przodownika.

Sowieckie statki z żywnością

płyną pod banderami Anglii i Francji

BARCELONA. Rozgłośnia w Barcelonie nadała wczoraj transmisję, poświęconą pomocy ze strony ZSRR dla Hiszpanii republikańskiej.

M. in. zapowiedziane zostało przybycie w najbliższych dniach licznych statków z Sowietów z zapasami żywności.

Transporty te przybędą na statkach płynących pod banderami angielską i francuską.

Prawo ubogich dla miasta

Pierwszy taki wypadek zdarzył się w Polsce

Niezwykłe orzeczenie wydał Sąd Okręgowy w Równem w sporze cywilnym, toczącym się między grupą osób prywatnych, a zarządem miasta Ostrogu n. Horyniem.

Sąd w Równem przyznał mianowicie magistratowi miasta Ostróg prawo ubogich zwalniając go od opłat sądowych w wysokości 126 zł.

Jest to pierwszy w dziejach sądownictwa wypadek przyznania prawa ubogich osobie prawnej, posiadającej majątek nieruchomy i dochody w postaci podatków i opłat.

1.400 kamieni w bujnej fryzurze

znalazła straż graniczna

Od dłuższego czasu władze straży granicznej podejrzewały niejakiego Jakuba Iszhajzera z Krakowa, znanego w świecie przemytniczym pomocnika popularnego „Romka", że przewozi różne towary z jednego miejsca na drugie. Jednak dokonane przy Jakubie rewizję nie dawały wyniku.

Wiedziano doskonale, że od Jakuba kupują naprz. kamienie zapałowe zawodowi sprzedawcy szmuglu, ale ani razu nie schwytano przemytnika na gorącym uczynku.

Aż ostatecznie zdołano ujawnić kryjówkę znakomitego szmuglera. Kryjówka ta mieściła się... w bujtej fryzurze Iszhajzera.

Zatrzymano go na kolei i sprowadzono do biura straży granicznej. Tu rozebrano go, zrewidowano dokładnie, a następnie kazano mu się wyczesać gęstym grzebieniem. Istotnie w fryzurze posiadał misternie ukryte kamienie zapałowe w ilości aż 1400 sztuk. Prócz tego za lewym uchem pod włosami miał ukrytą brzytwę niemiecką również szmuglowaną.

Przemytnika ostrzyżono maszynką dwa zera i zamknięto w areszcie.

Niemcy odzyskali kolonię

w Afryce Środkowej dzięki Włochom

W roku 1924 Wielka Brytania odstąpiła Włochom część Kenii Jubaland, położony na wschodnim wybrzeżu Afryki. Jest to obszar o powierzchni 60.000 km kwadratowych, zamieszkany przez ludność, stojącą na niskim szczeblu cywilizacji, Gallasów, wrogo usposobionych do białych.

„Paris - Soir" doniósł niedawno, że Włosi zawarli z Niemcami porozumienie na mocy którego Niemcy otrzymały koncesję na kolonizowanie Jubalandu.

Nie ma tu mowy o cesji terytorialnej, ponieważ W. Brytania zastrzegła sobie w umowie z Włochami z r. 1924, że kraj ten nie może być odstąpiony innemu mocarstwu. Tym niemniej jednak porozumienie włosko - niemieckie umożliwia Niemcom — według „Paris - Soir" — usadowienie się w Afryce Środkowej.

Korespondent tego pisma donosi, że już 2.000 robotników niemieckich pracuje nad regulacją i usplawnieniem rzeki Juba, łączącej stolicę i główny port kraju, Chisimayo, z zapleczem sięgającym, w głąb Afryki.

Liczba robotników niemieckich ma wzróść w krótkim czasie do 5.000

Rugelacja rzeki Juba miałaby szczególne znaczenie ze względu na irygację ziemi, nadającej się pod uprawę bawełny.

Nadto udostępniłaby tereny, położone w głębi Jubaland, gdzie byłaby możliwa hodowla owiec, dostarczających wełny.

Obecnie rzeka Juba jest żeglowna aż do miejscowości Bardera położonej o 250 km. w górę rzeki od Chisimayo.

Prace regulacyjne, przedsięwzięte przez niemieckie towarzystwo, powołane w tym celu, udostępniłoby rzekę Jubę aż do miejscowości Dolo.

„Paris - Soir" donosi nadto w sensacyjnej formie, że Niemcy rozważają możliwości stworzenia w Ras Chiambone bazy morskiej z wylotem na Ocean Indyjski.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Na zemdloną Nelly natknęli się jacyś dwaj eleganccy panowie i silnie napudrowana kobieta, którzy umieścili ją w swoim aucie, odwieźli do mieszkania owej napudrowanej kobiety i tam ocucili. Po odzyskaniu przytomności Nelly odniosła się z nieufnością do nieznajomej, jak gdyby przeczuwała że dostała się z deszczu pod rynnę.

Wskutek zmęczenia i wskutek zastrzyku, jaki zrobił jej lekarz, Nelly zapadła na kilka godzin w głęboki sen.

Podczas gdy spała troje jej „zbawców": dwaj eleganccy panowie i silnie napudrowana kobieta, jeszcze raz uważnie jej się przyjrzało.

Z ich min można było wywnioskować, że są zadowoleni z „małej..."

Tak młodej i ładnej dziewczyny szukali już od dłuższego czasu...

Za pomocą tak ładnej i młodej dziewczyny, było bardzo łatwo szantażować poważnych, bogatych mężczyzn, od których można „wypompować" dużo pieniędzy...

W tym właśnie „zawodzie" pracowała ta wytworna trójka. W całym kraju poszukiwali tego rodzaju dziewcząt i byli w kontakcie z ludźmi pokroju Tomka, którzy dostarczali im odpowiednich kandydatek...

Z tego właśnie względu podczas jazdy samochodem padło nazwisko Tomka... Człowiek ten, który staczał się coraz niżej, obiecał im, ze sprowadzi swoją córkę... Ale po dziś dzień jeszcze się nie zjawił...

Szlachetna ta trójca po dokładnym przyjrzeniu się Nelly weszła do przyległego pokoju, aby obłać przypadkową „zdobycz..." Przy łóżku Nelly pozostawili służącą silnie napudrowanej kobiety...

Byli przekonani, że z Nelly wszystko pójdzie gładko. Z pewnością zgodzi się na to wszystko, co jej zaproponują... Znaleźli ją przecież na ulicy omdlałą z głodu i wycieńczenia... A gdy ją odpowiednio ubiorą i urządzą jej odpowiednio mieszkanie, będzie im jeszcze wdzięczna za wszystko...

W podobny sposób myśleli trzej rzekomi „zbawcy" Nelly.

Nelly nie jest przecież jakąś bogatą dziewczyną z arystokratycznego domu, którą należało porwać. Znaleźli ją po prostu na ulicy i zajęli się nią... Musi im za to być wdzięczna i robić to, co jej rozkażą...

Lecz wkrótce przekonali się, że biedna ta prosta dziewczyna potrafi również pokazać swoje pazurki... że potrafi bronić się zaciekle...

Mogli o tym się przekonać już po kilku godzinach, gdy Nelly nagle zerwała się z głębokiego snu, w jakim była pogrążona.

Obudziła się krzycząc przeraźliwie. I gdy już nawet otworzyła oczy, trzymała ręce jeszcze w ten sposób, jak gdyby broniła się przed czymś... We śnie bowiem prześladował ją znienawidzony Morston...

Na odgłos tego przeraźliwego krzyku do pokoju wbiegła silnie napudrowana kobieta, którą Nelly już poprzednio widziała. Kobieta wzrokiem dała do zrozumienia służącej, aby opuściła pokój i pozostawiła je same.

A gdy służąca wyszła, zwróciła się do Nelly z przesadną troskliwością i zapytała głosem pełnym słodyczy:

— Jak teraz się czujesz, dziecino?... Dlaczego tak przeraźliwie przyczałaś?

— Śniło mi się coś strasznego... — przyznała się z taką naiwnością Nelly, że oblała się rumieńcem wstydu.

Korzystając z tego, że nieznajoma znajduje się przy jej łóżku, Nelly chciała zaspokoić swoją ciekawość i zapytała patrząc napudrowanej kobiecie prosto w oczy:

— Proszę mi powiedzieć, gdzie się znajduję?...

— U mnie, drogie dziecko... Bądź spokojna, nie dopuszczę do tego, abyś mdlała na ulicy z wycieńczenia i głodu...

— Bardzo pani dziękuję — spojrzała Nelly na zegarek i stwierdziwszy, że jest już prawie południe, wyskoczyła z łóżka chcąc się ubrać...

Nieznajoma nie pozwoliła jej jednak opuścić łóżka i znów oświadczyła głosem pełnym troskliwości:

— Nie, nie kochanie... Nie myśl nawet o tym. Lekarz nie pozwolił. Musisz wypocząć, dziecino... Dokąd chcesz iść?... Czy masz rodziców?...

Ostatnie pytanie wstrząsnęło Nelly, tak jak gdyby ktoś zdzielił ją obuchem po głowie. Jednocześnie przypomniało jej o wypadkach z ubiegłej nocy i łzy pojawiły się w jej oczach...

— Nie... nie mam rodziców... — odparła cicho i smutno... — Jednocześnie straciłam matkę i ojca...

Nelly nie spostrzegał jak w tej chwili silnie napudrowana kobieta uśmiechnęła się z zadowolenia. Miała teraz taką minę, jak gdyby pomyślała:

— Jeśli tak mają się sprawy, to damy sobie szybko radę z małą...

Szybko jednak opanowała się i zapytała Nelly:

— Czego więc się spieszysz? Myślałam, że chciałaś dać znać rodzicom co się z tobą stało....

— Ale muszę iść do pracy... mister Hopkins...

Nieznajoma przerwała jej w połowie zdania i oświadczyła:

— Nie, moje dziecko. Począwszy od dnia dzisiejszego będziesz pracowała u mnie... Podobasz mi się... Z miejsca cię polubiłam... Ile tam zarabiasz, drogie dziecko, że mdlejesz na ulicy z głodu?...

Nelly powiedziała, ile zarabiała dotychczas. Mimo że Nelly nie wiedziała jeszcze z kim ma do czynienia, chciała jej opowiedzieć o wszystkim, o konkursie piękności i o wszystkich przeżyciach z poprzedniej nocy...

Nieznajoma jednak nie pozwalała jej dojść do słowa. Przerwawszy jej w połowie zdania, oświadczyła:

— Drogie dziecko, nie myśl nawet o twej poprzedniej posadzie. U mnie będziesz zarabiała znacznie więcej... I jeśli potrafisz dokładnie zrozumieć, czego od ciebie zechcę, będziesz mogał zostać wielką damą...

W tej chwili dla Nelly stało się jasne, u kogo się znajduje, że dostała się z deszczu pod rynnę... Przez chwilę leżała skulona w łóżku, nie mogąc ze strachu ruszyć się z miejsca. Ale zaraz opanowała się. To wszystko, co zdołała już przeżyć, dodało jej odwagi. Wiedziała, że nie wolno wykazać przeciwnikowi, że sie odczuwa przed nim strach. Z błyskawiczną szybkością wyskoczyła z łóżka z przeciwległej strony do nieznajomej, szybko się ubrała i oświadczyła:

— Dziękuję pani za to, że mnie pani uratowała. Ale...

— Nie kochanie, zostaniesz u mnie! — zastąpiła jej drogę nieznajoma. — Nie wyjdziesz stąd!...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Brunet „badając" chorych jeńców przesłuchiwał ich, chcąc dowiedzieć się w jaki sposób zginęła miss Cavel. Podczas przesłuchania jednego z nich stwierdził że jest szpiegowany, zawiadomił natychmiast o tym przewodniczącego komisji, który interweniował w tej sprawie u gubernatora von Bissinga i ten wydelegował pewnego pułkownika dla przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie.

25.

Mój amerykański „kolega", człowiek pełen temperamentu nie mógł się pogodzić z tą sztuczną życzliwością i żądał czynów, a nie uśmiechów. Zerwał się więc z miejsca, biegał po pokoju, wymachując rękami, krzyczał, groził i uzyskał w końcu przyrzeczenie, że winni będą ukarani. Następnie pułkownik nie wiedząc jeszcze jaki będzie wynik dochodzenia, które przeprowadzą władze, przeprosił nas w imieniu von Bissinga. Poza tym uzgodniliśmy z nim, że wspomnany żołnierz do dnia jego ewakuacji będzie umieszczony w innym obozie.

Po zakończeniu badania chorych udałem się z miejsca do mojego pokoju w hotelu, aby przeczytać sprawozdanie, które wręczył mi żołnierz. Powtarzał on tam to wszystko, co powiedział mi przed dwoma dniami; dorzucając do tego niezwykle ciekawą informację.

Podawał mi do wiadomości, że w centrum Brukseli znajduje się kilku żołnierzy wojsk Sprzymierzonych, którzy uciekli z poszczególnych obozów dla jeńców i ukrywają się w piwnicy pewnego domu, czekając na okazję ucieczki do Holandii. Przebywają już tam od trzech miesięcy, zdając sobie sprawę że szanse ucieczki po losie, jaki spotkał ich opiekunkę, są minimalne.

Z tego, co zaznaczał żołnierz, wynikało, że należy możliwie jak najszybciej ich wyciągnąć z opresji, ponieważ stwarzają oni niebezpieczeństwo również dla tych, którzy ich przechowują w swoim domu.

Był to trudny orzech do zgryzienia. Musiałem bowiem zabrać się do działania w sposób niezwykle ostrożny, aby nie narazić ich życia, ani mego. Moje pełnomocnictwa były wprawdzie dość szerokie, ale byłem zdany wyłącznie na siebie i nie wiedziałem, jak zabrać sę do tego, aby ich uratować.

Przez całą noc zastanawałem się nad rozwiązaniem tego zagadnienia i gdy zaczęło świtać, miałem już dwa projekty, z których wybrałem najlepszy.

Przede wszystkim musiałem ustalić ilu ich jest i w jakim znajdują się stanie. Badanie lekarskie zaczynałem dopiero o godzinie dziesiątej rano. A więc do tego czasu mogłem udać się na przechadzkę w tamtą stronę i odwiedzić ich kryjówkę. Dzięki dokładnym wskazówkom podanym mi przez żołnierza, bez trudu dostałem się do piwnicy, w której ukrywali się.

Było ich czterech: dwóch Francuzów i dwóch Anglików. Żyli w ustawicznym strachu przed tym, że lada chwila kryjówka ich zostanie wykryta, a oni powędrują pod mur. Pocieszyłem ich jak mogłem, przyrzekając, że odwiedzę ich następnego dnia z dokładnie opracowanym planem ucieczki, oraz że postaram się dla nich, jeśli mi się tylko uda o pewne fundusze dla nich. Nikt z nich nie miał pieniędzy. Dałem im więc trochę pienędzy, a weczorem jeden z nich, na którego pasowało ubranie ich gospodarza, spotkał się ze mną w pewnej odległości od mojego hotelu, dokąd udaliśmy się okrężną drogą. Nie powinienem chyba zaznaczać, że co chwila oglądałem się, aby stwierdzić, czy nikt nie krępuje swobody moich ruchów.

Po przybyciu do hotelu przede wszystkim udaliśmy się do restauracji, gdzie mój gość zjadł z wilczym apetytem obfitą kolację. Następnie zamknęliśmy się w moim pokoju, gdzie przedyskutowaliśmy moje plany, a gdy wszystko było już omówione odprowadziłem go do jego kryjówki.

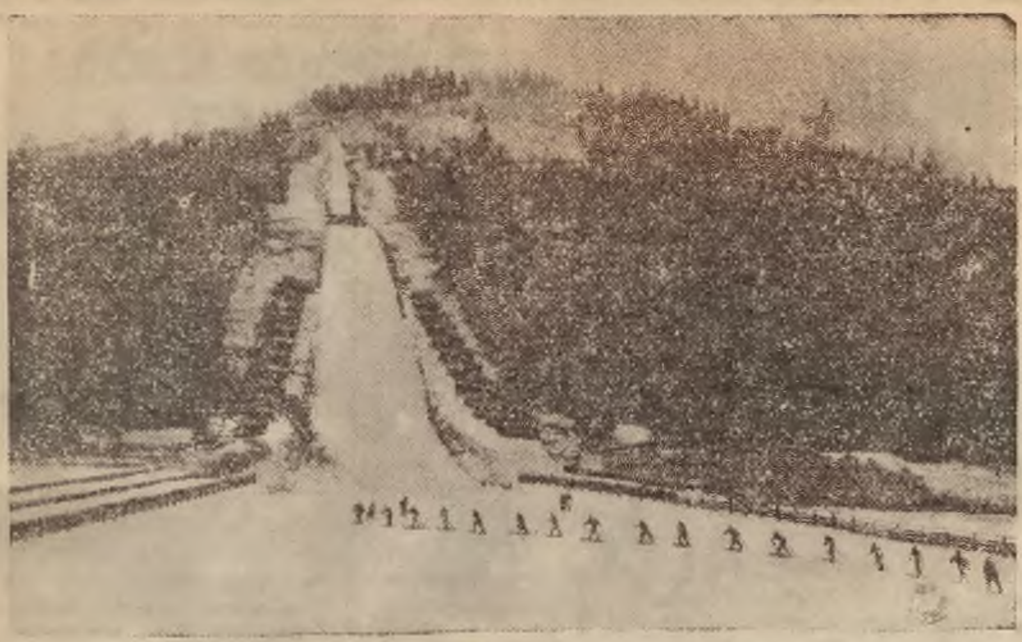
Następnego dnia przystąpiłem do mojej codziennej pracy, badając cały szereg jeńców, a ściślej powiedziawszy ich akta i w każdym wypadku dając pozwolenie na opuszczenie Belgii. Pracowaliśmy zaledwie osiem dni, a już prawie że dziesięć tysięcy jeńców było przygotowanych do opuszczenia Belgii i udania się do Szwajcarii. Formalności były prawe że zakończone. Z wyslaniem ich czekano tylko na przyzwoite mundury, które miał przysłać rząd francuski i które miały zastąpić łachmany, jakie nosili.

Lecz mundury te jakoś nie nadchodziły. Ponieważ było niemożliwością posuwać naszych prac, zanim pierwsza partia nie wyjedzie, przewodniczący komisji dr. Crosbly zawiesił na kilka dni prace, pozwalając członkom komisji pozostać w Belgii lub też udać się do Szwajcarii aż do dnia, w którym badania zostaną wznowione.

Wszyscy chcieli wrócić do Szwajcarii.

Droga normalna, którą mieliśmy się udać, prowadziła przez Niemcy. Niemcy starali się być uprzejmi wobec nas i postanowiłem to wykorzystać. Poprosiłem doktora Crosbly, aby zapytał w komendanturze, czy nie zgodzą się na to, abym wrócił do mojej „ojczyzny" przez Holandię.

(Dalszy ciąg jutro).



Na zdjęciu — rzut oka na skocznię narciarską na Krokwi, na której odbędą się podczas Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich w lutym 1939 r. skoki zawodników.



Na zdjęciu — zameczek myśliwski w Jaworzynie, najnowsza rezydencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w której Pan Prezydent spędza obecnie wraz z Rodziną wywczasy świąteczne

Też powód do rozwodu...

Kazał spać żonie w masce gazowej

Przed sądem dla spraw rozwodowych w Pradze Czeskiej toczył się niezwykły proces, który rzuca pewne światło na nastroje, jakie panowały ostatnio w Czechosłowacji.

Przed konferencją w Monachium, która zadecvdowała o losach Czechosłowacji, kraj ten gorączkowo przygotowywał się do wojny i ludność zaopatrywała się w maski gazowe.

Karol Cepek, który brał udział w wielkiep wojnie i dwa razy został zagazowany na froncie, miał tak wielki lęk przed gazami, że jeden z pierwszych kupił maskę gazową dla siebie i dla żony, oraz kazał wybudować schron przeciwgazowy w piwnicach domu.

Jeszcze z czasów wojny był przyzwyczajony do noszenia maski gazowej. Obawiał się jednak, że żona nie zdąży się do nich przyzwyczaić. Wpadł więc na sz[illegible] żonę, aby „dwa lub trzy razy w tygodniu spała w masce gazowej. Dzięki temu „zabiegowi" przyzwyczai się do noszenia jej.

Żona jednak nie chciała o tym słyszeć i na tym tle u Cepków dochodziło do częstych awantur. W końcu Cepkowa miała dość tych kłótni i wniosła do sądu skargę rozwodową.

Sąd udzielił małżonkom rozwodu, a w motywach wyroku zaznaczył, że mąż nie ma prawa zmuszać żony do czynów, które są dla niej wstrętne.

Zdradziecki list miłosny

Korespondencja na opakowaniu mięsa

Mieszkaniec Verony, rzeźnik Duigi Santrillo, był dumny ze swej pięknej żony Karmen, strzegł jej przy tym jak oka w głowie i był o nią choroblwiie zazdrosny. Karmen nic sobie jednak nie robiła z zazdrości męża i utrzymywała bliższą znajomość z Brunem Carlini. Pewnego dnia Bruno Carlini, który był stałym klientem rzeźnika, przyszedł do sklepu i podczas zamawiania mięsa, zamienił porozumiewawczy uśmiech z kochanką.

Zazdrosny rzeźnik zauważył to i po wyjściu klienta urządził żonie straszną awanturę. Karmen nie chcąc, aby mąż domyślił się czegoś, starała się znaleźć sposób porozumiewania się z kochankiem, który by uszedł jednakże uwadze męża.

I oto pakując mięso dla Bruna, wpadła na szczęśliwą myśl. Napisała do niego kilka słów na papierze, w który pakowała mięso. I jej własny mąż zaniósł list miłosny do kochanka!

Od tego dnia Karmen owijając w papier kotlet cielęcy, wątrobę lub ozór przeznaczony dla Bruna, pisała kilka słów na papierze i w ten sposób umawiała się z kochankiem na schadzki. Trwało to dość długo, aż pewnego dnia cała sprawa wyszła na jaw i to przez kota.

Gdy rzeźnik zaniósł mięso do mieszkania Bruna, nagle na paczkę z mięsem skoczył kot. Uczynił to z takim impetem, że papier, w którym było owinięte mięso, sfrunął na podłogę. Uprzejmy rzeźnik podniósł papier z podłogi i wówczas, ku swojemu przerażeniu, ujrzał tam kilka słów, pisanych ręką żony.

„Kochany zakomunikuj mi, kiedy się znowu zobaczymy".

Rzeźnik mając teraz widomy dowód zdrady żony wniósł skargę do sądu i uzyskał rozwód.

Z dziejów kalendarza

Rachuba czasu w starożytności polegała na dokładnych obserwacjach ruchu słońca i księżyca. Niektóre narody starożytne przyjęły jako podstawę kalendarza księżyc, układając t. zw. kalendarz księżycowy. Do nich należeli Żydzi i Arabowie.

Kalendarz słoneczny znany był u Egipcjan, Indusów i Rzy[illegible] czasu trzymali się obserwacji zarówno słońca jak i księżyca.

Z różnorodności podstaw obliczania wynikały różnice w ustalaniu momentów początkowych, długości okresu rocznego i t. zw. lata przestępne.

Przez wiele lat starożytni nie umieli sobie poradzić z wyliczeniem różnicy, którą się dziś określa, jako rok przestępny. Dopiero Juliusz Cezar, którego zasługą jest stworzenie t. zw. kalendarza juliańskiego, ustalił przyjęcie co cztery lata jednego dnia dodatkowego, określając długość roku na 365 ¼ dni.

Kalendarz juliański przetrwał prawie 1500 lat, aż do czasów papieża Grzegorza XIII, który przeprowadził całkowitą reformę kalendarza, polegającą na przyjęciu za podstawę obliczeń średni rok, trwający 365 dni, 5 godzin, 49 minut i 16 sekund, która to długość jest mniejsza od średniego roku juliańskiego o 10 minut i 40 sekund, ale w ciągu 135 lat daje cały dzień.

Różnica pomiędzy kalendarzem dawnym, juliańskim, a nowym gregoriańskim polegała na skróceniu poprzedniego systemu o 10 dni, stanowiących różnicę pomiędzy dawnym, a obecnym układem słonecznym.

Z chwilą ustalenia nowego kalendarza gregoriańskiego data kalendarzowa przeskoczyła więc o równe 10 dni.

Kalendarz gregoriański został wprowadzony w tym samym czasie w czterech państwach, mianowicie w Polsce, Italii, Hiszpanii i Portugalii. Było to w roku 1582.

Francja przyjęła nowy kalendarz w dwa miesiące później, Bawaria, Szwajcaria i Niderlandy w r. 1585, protestanckie Niemcy w r. 1699, Anglia w 1752, a Szwecja w 1753 roku.

Dla ścisłości podkreślić należy, że kalendarz gregoriański tworzy również różnicę kilku dni przybyszowych i dlatego nie możliwym jest ułożenie kalendarza t. zw. wiecznego dłużej, jak na 30 tysięcy lat, gdyż po tym okresie znów powstaną różnice, wprowadzające nieścisłość w obliczeniu czasu.

Mimo to kalendarz gregoriański jest przyjęty prawie w całej Europie, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej i krajów bałkańskich, gdzie istnieje t. zw. obrządek nowo-grecki.

Obok kalendarza gregoriańskiego istnieją dwa kalendarze, stanowiące podstawę obliczenia czasu u narodów wschodnich, więc przede wszystkim u Arabów i Żydów.

HUMOR.

OSZCZĘDNOŚCI.

— Tatusiu, zaoszczędziłeś 50 złotych.

— W jaki sposób?

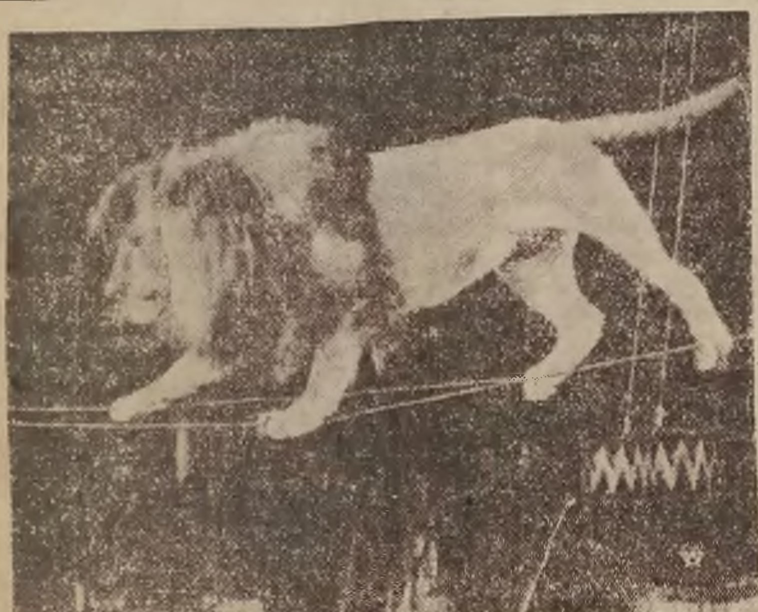
— Obiecałeś mi 50 zł. jeśli przyniosę ze szkoły dobrą cenzurę. Nie wydasz ich...

KTO KOGO SIĘ BOI...

— Czytam właśnie, że kobiety są odważniejsze od mężczyzn.

— Śmieszne! Kobieta boi się myszy!

— Słusznie! A tej kobiety boi się mężczyzna!



Na zdjęciu — niezwykle emocjonujące ewolucje lwa na linie, podczas wielkiego świątecznego przedstawienia w Deutschlandhalle w Berlinie.



Na zdjęciu — oddział wojsk japońskich wraz z karabinami maszynowymi, podczas ataku na pozycje Marszałka Czang - Kai - Szeka pod Kantonem.

Goering pojedzie do Rzymu

aby omówić wyniki rozmów z Anglikami

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, że marsz. Goering uda się do Rzymu natychmiast po wizycie prem. Chamberlaina i lorda Halifaxa w stolicy Włoch. Dziennik dodaje, że **wysłannik kanclerza Hitlera omówi z rządem włoskim wynik rozmów włosko - brytyjskich.**

Zdaniem korespondenta chodzić tu będzie **o uzgodnienie polityki Niemiec i Włoch w stosunku do Wielkiej Brytanii i Francji.**

Przy tej sposobności „Daily Telegraph" twierdzi na podstawie informacji z rzekomo pewnego źródła, że wydaje się nieprawdopodobne, ażeby prem. Chamberlain i lord Halifax zatrzymali się w Paryżu w czasie swej podróży do Rzymu.

Morderca księdza Streicha

prosi o ułaskawienie

Morderca ś. p. ks. Streicha z Lubonia pod Poznaniem skazany na karę śmierci, przebywa w więzieniu poznańskim.

Wiadomość o zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy została przyjęta przez niego spokojnie.

Według informacji zarządu więzienia obrońca z urzędu Nowaka przed Sądem Najwyższym adw. Hofmokl - Ostrowski w Warszawie wniósł do kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie.

Zbrodnia przed kościołem

Przez zemstę zabili rywala

We wsi Mokrzysko, pow. wieluńskiego, do wychodzącego z kościoła 22-letniego Stefana Włodarskiego dwóch osobników oddało szereg strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu zabójcy zbiegli.

Jak ustaliło dochodzenie — zachodzi tu akt zemsty na tle rywalizacji o córkę jednego z miejscowych gospodarzy.

Policja zatrzymała domniemanych sprawców zbrodni, których nazwiska ze względu na dobro toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

30 kilometrów naprzód

posunęły się wojska gen. Franco

SARAGOSSA. W ciągu pierwszych 4 dni natarcia na froncie katalońskim wojska gen. Franco posunęły się o 30 km naprzód w głąb ugrupowania przeciwnika, biorąc do niewoli 6721 jeńców i strącając 32 samoloty.

Ogólne straty wojsk barcelońskich obliczone są na przeszło 9.000. Cały obszar na południe od Leridy aż do Ebro został zajęty przez wojska gen. Franco.

Wojska barcelońskie stawiają stosunkowo słaby opór. Dalsze natarcie zagraża komunikacjom wojsk barcelońskich w południowej części frontu nad Ebro. Wojska te muszą się stamtąd wycofać, by uniknąć okrążenia.

Wczoraj z rana wojska gen. Franco zajęły na północnym odcinku frontu katalońskiego miejscowości Clua, Boada, Cartela, Valderiet i Argentera i nacierają dalej w kierunku szosy Lerida — Andorra, znajdując się obecnie w odległości 8 km na północ od ważnego skrzyżowania komunikacji Artesa de Segre.

Na prawym skrzydle frontu katalońskiego trwają walki w obszarze, położonym pomiędzy szosą Lerida — Andorra a rzeką Ebro.

Kłajpeda w cieniu swastyki

KŁAJPEDA. Wielkie wrażenie wśród tutejszych Litwinów wywołała wiadomość, iż dyrektorium kłajpedzkie postanowiło jeden z placów Kłajpedy, nazwać placem Marszałka Hindenburga, zaś dwie główne ulice, ulicami kanclerza Hitlera i marszałka Goeringa.

103 śmiertelne ofiary katastrofy

BUKARESZT. Z pośród 142 rannych w wielkiej katastrofie kolejowej, która miała miejsce w dzień wigilijny na Besarabii zmarło wczoraj znowuż 10 osób tak, że łączna ilość osób zmarłych podniosła się do 103.

Jeszcze kilkunastu rannych walczy ze śmiercią.

Napad wilków na zagrodę

BUKARESZT. We wsi Brusturi w departamencie Marabures stado wilków zaatakowało zagrody włościańskie. Włościanie przy pomocy siekier i cepów podjęli obławę. Wygłodzone zwierzęta zagryzły 4-ch włościan. Ubito 14 wilków.

Zatarg włosko-francuski

w oświetleniu prasy rzymskiej

RZYM. W artykule wstępnym półurzędowej „Giornale d'Italia" Virginio Gayda wyraża opinię, że żądania włoskie w sprawie Tunisu nie zagrażają w niczym równowadze na Morzu Śródziemnym, zagwarantowanej układem włosko - angielskim z 16 kwietnia r. b.

W dalszym ciągu Gayda przypomina, że Francja objęła protektorat nad Tunisem za zgodą niektórych państw europejskich i że Włochy w układzie z r. 1896 uznały protektorat ten z zastrzeżeniem, że Francja uszanuje prawa mniejszości włoskiej w Tunisie.

Obecnie jednak Paryż dąży wyraźnie do przekształcenia Tunisu na kolonię francuską, czego dowodem jest m. in. fakt rozszerzenia na Tunis obowiązującej we Francji ustawy o naturalizacji cudzoziemców.

Wobec tak oczywistego pogwałcenia przez Francję praw, wynikających z istoty protektoratu, problem Tunisu wkroczył już poza ramy zatargu włosko - francuskiego i stał się zagadnieniem o charakterze międzynarodowym.

Włochy, wywodzi Gayda, jako państwo w tej sprawie najbardziej zainteresowane, gotowe są dzisiaj zdecydowanie bronić interesów i praw ludności włoskiej w Tunisie.

Pierwsza gazeta w Europie

kraj, w którym czyta się gazety publicznie

W roku 1563, gdy Wenecja prowadziła wojnę z Turcją, wydawano biuletyn miesięczny, poświęcony tej wojnie. Ci obywatele Wenecji, którzy chcieli go przeczytać, musieli za to płacić. Opłata była bardzo skromna. Płaciło się za to drobną miedzianą monetę, którą wenecjanie nazywali „gazzetta". Pomysł ten wkrótce przyjął się w całej Europie i wszędzie oglądano biuletyny, które dawano do czytania ludności za pewną opłatą. Biuletyny te nosiły nazwę gazety.

Istnieje kraj, w którym gazety czyta się publicznie. Krajem tym jest Tybet, gdzie drukuje się gazety tylko w 50 egzemplarzach... i egzemplarze te wędrują pośród 3 milionów mieszkańców. Gdyby gazety przechodziły z rąk do rąk, zniszczyłyby się zanim jeszcze drobna cześć ludności mogłaby je przeczytać, a poza tym mało Tybetańczyków umie czytać.

Z tego względu Walter Asboe, który redaguje gazetę i drukuje ją na ręcznej prasie, rozsyła pięćdziesiąt egzemplarzy do najbliższych duchownych. Ci zwołują mieszkańców z najbliższych miasteczek i czytają im na głos gazetę. Następnie gazety wędrują do innej grupy duchownych. Podczas gdy gazety docierają na skraj Tybetu, wiadomości zawarte w niej, przedawniają się. Mimo, że są sprzed dwóch lat, ludność uważnie przysłuchuje się temu, co czytają duchowni.

W innych krajach, jak wiemy, jest znacznie lepiej pod tym względem. Roi się w nich od wszelkiego rodzaju pism i gazet, począwszy od wydawanych w Tokio specjalnych dzienników dla dzieci, drukowanych wielkimi literami i pełnych ilustracji, a skończywszy na „gazecie dla żebraków" wydawanej codziennie w Paryżu dla użytku żebraków tego miasta.

Gazeta jednak nie jest wynalazkiem europejskim. Była ona już na wiele przed tym znana w Chinach, gdzie nie dawno zamknięto dziennik „Pekin Bao", który wychodził regularnie w ciągu 1500 lat.

Wyprawę na dno oceanów

planują konstruktorzy moskiewscy

MOSKWA. Grupa konstruktorów sowieckich z profesorem Szymańskim na czele opracowała projekt budowy podwodnego hydrostatu, mogącego zanurzyć się do głębokości 2 i pół tysięcy metrów.

Załoga tego aparatu, posiadającego formę cygara, składać się będzie z 3 ludzi. Na głębokości 2 i pół tys. mtr. aparat może pozostawać do 10 godzin.

Aparat zaopatrzony będzie w silne reflektory, przy pomocy których mogą być dokonywane spostrzeżenia naukowe oraz zdjęcia fotograficzne dna morskiego oraz jego fauny.

Cygan i jego piękna córka

aresztowani zostali w Nieświeżu

W Nieświeżu aresztowano międzynarodowego aferzystę i fałszerza paszportów zagranicznych cygana Siwika, który wraz z córką, piękną artystką kabaretową, zamierzał przekroczyć granicę sowiecką.

Siwik poszukiwany jest przez policję międzynarodową i przyjechał do Polski trasą Madryt — Mediolan — Paryż — Warszawa.

Policja wysłała aferzystę, przy którym znaleziono większą kwotę pieniężną, do Warszawy. W Polsce Siwik ścigany był przez radiogramy policyjne.

8600 metrów na szybowcu

Wspaniały ten rekord ustanowił młody pilot niemiecki

Lotnictwo bezsilnikowe czyni w Niemczech z każdym dniem kolosalne postępy.

W myśl obecnej dewizy: wyżej, prędzej i szybciej, młody pilot niemiecki Ziler ze szkoły szybowcowej w Grunau ustanowił ostatnio rekord wysokości w klasie szybowcowej, osiągając nieprawdopodobną wysokość 8,600 mm. bijąc tym samym dotychczasowy rekord kpt. Drechsla, który wynosił tylko 8.100 mm.

Powyższy fakt świadczy wymownie o wysokim poziomie wyszkolenia i ambicji sportowej pilotów, jak również o doskonałości sprzętu lotniczego trzeciej Rzeszy.

ŻĄDAMY KOLONII!

Skandal filmowy

PARYŻ. Skandal finansowy w koncernie filmowym „Pathe" w związku z którym aresztowany został pod zarzutem milionowych defraudacji Bernard Nathan, zatacza coraz szersze kręgi.

Wczoraj aresztowano b. członka sądu handlowego Carona. Dalsze aresztowania nastąpią w najbliższych dniach. Zeznanie jednego z aresztowanych, Greka Johanidesa, jakoby zdefraudowane sumy zużył na poparcie rządu Venizelosa, okazało się, na podstawie oświadczeń, przebywających w Paryżu wdowy po Venizelosie oraz jego córki, kłamliwem.

Wynagrodzone bohaterstwo

Spiesząc na ratunek, sam się uratował

Bardzo często ludzie, którzy rzucają się na ratunek innym, giną podczas akcji ratowniczej. Natomiast górnik, Tom Coburn z Durham, zawdzięcza swoje życie poczuciu solidarności, które nakłoniło go do ratowania życia sześciu kolegów.

Tom Coburn jechał ze swoją wagonetką naładowaną węglem przez sztolnię, gdy nagle usłyszał podejrzany trzask w obelkowaniu. Natychmiast zrozumiał, że nastąpi zawalenie się sztolni i że jeśli chce ujść z życiem, powinien ratować się ucieczką.

Jego poczucie solidarności nie pozwoliło mu jednak na to. Zdawał sobie sprawę, że nie wolno mu pozostawić na łaskę losu kolegów, pracujących w sztolni i że pierwszym jego obowiązkiem jest uprzedzić ich o mającej nastąpić katastrofie.

Natychmiast więc zeskoczył z wózka i pobiegł w stronę, gdzie pracowało 6 górników. Zanim jeszcze dobiegł do nich, usłyszał ogłuszający łoskot, który wskazywał, że sztolnia zawaliła się i została zasypana gruzem oraz węglem.

7 górników znalazło się w korytarzyku długości 25 metrów szerokości 2 metrów i wysokości jednego metra całkowicie odciętych od świata. Załoga ratownicza kopalni natychmiast przystąpiła do pracy. W ciągu trzech godzin przebiła przejście przez zawaloną sztolnię i porozumiała się za pomocą pukania z zasypanymi. Upłynęło jednak jeszcze 6 godzin, zanim zdołano oswobodzić górników.

Nikt z nich nie odniósł żadnych obrażeń. Najciekawsze jest to, że gdyby Tom Coburn wiedziony poczuciem solidarności nie pobiegł do swoich kolegów, poniósłby niechybnie śmierć.

Zalał się w „pestkę"

i wpadł pod samochód

Na szosie poznańskiej w pobliżu wsi Odolany, wpadł pod samochód osobowy, kierowany przez Leona Więcka, 25-letni Henryk Cichocki, pracownik Lilpopa. Cichocki uległ złamaniu nogi i ogólnym ciężkim obrażeniom. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala na Czyste.

Jak ustalono, ofiara wypadku była w stanie nietrzeźwym. Cichocki zatoczył się i upadł pod samochód niespodziewanie.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam [illegible] wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji. żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą.

Rasputin postanowił wracać natychmiast do Petersburga: tu udał się do hotelu, ale w hallu spotkał się twarzą w twarz z hrabią Ignatiewym, który przywitał go serdecznie, oświadczając mu, że jest „jego ostatnią deską ratunku".

Rozmowa toczyła się na schodach, które prowadziły na pierwsze piętro. Posługacz postawił spokojnie walizy i przysłuchiwał się rozmowie.

— Zanieś to sam do pokoju — zwrócił się Rasputin do posługacza, zaś do hrabiego rzekł:

— Co się stało? Skąd pan wiedział o tym, że przyjadę do tego hotelu, gdy ja sam nie wiedziałem, gdzie się zatrzymam...

— Sam tu mieszkam... Chwilowo... — nieśmiało odrzekł hrabia.

— Mieszkasz w tym hotelu? Ty, hrabio? — zaczął go od razu tykać — Jak widzę, twoje sprawy pogorszyły się i chcesz zapewne, ażebym ci dopomógł... Ale nie sądź, panie hrabio, że grzeszę słabą pamięcią, że nie pamiętam, co się działo w twoim mieszkaniu wtedy, gdy ja błogosławiłem twoją małżonkę... Sądziłeś wtedy, żem ją posiadł... Ech, wy durnie, sądzicie, że Rasputin myśli tylko o kobietach, że jest grzesznikiem, jak wy wszyscy... A wszystko dlatego, że nie rozumiecie sensu grzechu...

— Grigorij Jefimowicz, zostawmy te tematy... To należy do przeszłości... Bardzo ubolewam, żem pana wtedy niepotrzebnie obraził... Ale nie stójmy na schodach, może wejdziemy do mego pokoju i tam pomówimy.

— Czy masz koniak, zmarzłem w drodze...

— Tak, Grigorij Jefimowicz, dam wam wszystko — hrabia Ignatiew był szczęśliwy, że Rasputin dał się tak prędko przebłagać.

Rasputin namyślał się chwilę i powiedział:

— No, chodź do mnie do pokoju, jestem zmęczony i muszę pójść do łóżka...

Aczkolwiek ton Rasputina był dla hrabiego nader obraźliwy, postanowił nie zważać na to i zgodził się na jego propozycję. Po dziesięciu minutach był już hrabia w pokoju Rasputina. Rasputin rozbierał się przy nim, a gdy jeden but nie chciał prędko. zejść, nie krępował się i powiedział:

— Słuchaj, hrabio, uczyń grzeczność i ściągnij mi ten but...

Krew uderzyła hrabiemu do głowy. — Co to za bezczelny cham, przewrócili mu w głowie! — pomyślał. Ale przełknął tę obrazę i nic nie odpowiedział.

Rasputin rozebrał się do naga — hrabia odwrócił głowę, aby nie wdychać zaduchu dziegciu, który unosił się w powietrzu. Po czym zapytał:

— No, jak się ma twoja żonka?

— Nie wiem... — odrzekł szeptem hrabia.

— A kto ma wiedzieć? — spoglądał Rasputin zdziwiony na hrabiego.

— Grigorij Jefimowicz, nie mówmy o tym... Jest to dla mnie bolesna sprawa...

— Aha, rozumiem, — położył się Rasputin ciężko do łóżka. — Wiedziałem o tym na długo przed tobą... Wyznała mi wszystko... Gdybyś wtedy nie wywołał niepotrzebnie skandalu, opowiedziałbym ci sam wszystko... Byłeś wtedy kąpany w gorącej wodzie, a tacy to zawsze przegrywają... Zapamiętaj to sobie...

A chociaż hrabia zapomniał już o swej żonie, chociaż jej los był mu zupełnie obojętny, jednak słowa Rasputina dotknęły go boleśnie. A więc już wtedy zdradzała go i zwierzyła się z tego Rasputinowi!...

— Ale Grigorij Jefimowicz, nie mówmy o tym... Proszę pana... — błagał hrabia i miał zamiar przejść do sprawy, dla której tak się poniżał przed tym zwykłym chamem.

— Rozumiem, nie jest to dla ciebie przyjemna sprawa... Żonka sypia sobie z innym... Che, che, che... — roześmiał się Rasputin opryskliwym śmiechem, tak że to boleśnie raniło dumę Ignatiewa. — No, nalej mi tam do szklanki koniaku... Nie miej mi za złe, że się tak tobą posługuję... Sądzę, że nie złościsz się na mnie — wziął Rasputin do ręki szklankę z koniakiem, a na jego twarzy rozlał się uśmiech zadowolenia....

— Ależ, wcale nie gniewam się... — z trudem kłamał hrabia.

— Teraz dopiero rozumiem, czemu mnie sam pan Bóg tu sprowadził — otarł Rasputin rękawem mokrą brodę, po której spływały krople koniaku — Chcesz, abym ci sprowadził z powrotem twoją żonkę?

— O, nie, nie! Grigorij Jefimowicz, prosiłe i pana, abyśmy na ten temat ze sobą nie rozmawiali...

— Cóż się więc stało? Jak widzę, jesteś bardzo rad temu, żeś mnie tu zastał, ale pamiętaj panie hrabio, nikomu nie wolno o tym wiedzieć, że przybyłem do Petersburga... Posłuchajmy więc, o co chodzi...

— Grigorij Jefimowicz — począł hrabia pochlebiać Rasputinowi, wiedząc o tym, że ten „święty ojciec Grigorij" lubi pochlebstwa nie mniej aniżeli łapówkę — Wiem przecież o tym, że pan tworzy cuda, że pan Bóg jest z panem, i gdyby nie pan, świety ojcze, dawno byśmy stracili naszego następcę tronu...

— Kiedy to nauczyłeś się tak pochlebiać? — uśmiechały się oczy Rasputina, chociaż wyraz twarzy był nadal bardzo poważny — Bardzo lubię, gdy panowie ministrowie pochlebiają mi, ale ty nie jesteś jeszcze ministrem...

Hrabia zmieszał się na chwilę. Rasputin powiedział przecież prawdę. Właśnie, prawił mu pochlebstwa...

— Nie, ojcze Grigorij, na miły Bóg, nie miałem zamiaru przypochlebiać się panu... Powtórzyłem tylko fakt, o którym wszyscy wiedzą, że pan uratowałeś życie naszego następcy tronu...

— Powiedz lepiej od razu, czego żądasz ode mnie... Lubię ludzi rzeczowych. Wstęp nie jest potrzebny...

Hrabia opowiedział: ma znajomą kobietę, zresztą jest to niewiasta z jego rodziny... Otóż ta dziewczyna, która przebyła ostatnio bardzo wiele, wpadła w stan melancholii... Dziesiątki lekarzy, których wzwał, uważają, że stan jej jest beznadziejny... Choroba jest nieuleczalna... A jemu, hrabjemu Ignatiew, bardzo zależy na tym, aby ta dziewczyna wróciła do zdrowia... Jest głęboko przekonany, że tylko ten człowiek, który uratował następcę tronu, zdoła ocalić tę nieszczęśliwą dziewczynę...

— To jest naprawdę obowiązek wobec Boga — powiada hrabia — I Pan Bóg zrządził, że pan przybył do hotelu, gdzie ja zatrzymałem się... No, i czy to Pan Bóg sam nie zrządził, ażebym mógł zwrócić się do pana o pomoc?

— Powiadasz, że twoja krewna? Aha?... Tak...— zmrużył Rasputin oczy i spoglądał spode łba na hrabiego.

— Tak, moja krewna z Warszawy... Mówi po polsku...

— A cóż takiego z nią było? Jakie miała przeżycia?

— Różne! Straciła człowieka, którego bardzo kochała... Poza tym zmarła nagle jej matka...

— A w jakim wieku jest ta dziewczyna?

— Jeszcze bardzo młoda, ukończyła zaledwie dwadzieścia lat...

Rasputin milczał chwilę, po tym poprosił o jeszcze jedną szklankę koniaku i powiedział:

— No, tak, kiedy złodziej jest potrzebny, to zdejmuje się go nawet ze szubienicy... Wszyscy pałacie do mnie nienawiścią, nasyłacie ludzi, żeby mnie zgładzić... Jesteście łajdakami... Ale ja nie jestem mściwy... A poza tym, cóż jest winna ta nieszczęśliwa dziewczyna, jeśli ty jesteś łajdakiem... Nie obrażaj się, ale ja wszystkim i zawsze mówię prawdę w oczy... Zarumieniłeś się, jak widzę, ale nie przejmuję sie tym... Nie szkodzi... Tylko że musisz ją sprowadzić do mnie, kilka dni pozostanę w domu, nie będę wychodzić... I ani mru-mru, nikomu nie wolno wiedzieć o tym, że jestem w Petersburgu...

Hrabia usiłował namówić Rasputina, aby udał się do jego mieszkania, ale „cudotwórca" był nieubłagany: nie wyjdzie z hotelu, a gdy stąd wyjedzie, to tylko do pałacu cara, do „Carskoje Sieło"... A caryca byłaby obrażona, gdyby dowiedziała się, że jej najlepszy przyjaciel nie przybył wprost do niej...

— Przyprowadź ją do mnie jeszcze dzisiaj... — powiedział Rasputin — Mam wrażenie, że uda nam się ją wyleczyć...

— Bardzo panu dziękuję, Grigorij Jefimowicz... — wstał hrabia Ignatiew.

Wyjął portfel, wyciągnął stamtąd kilkaset rubli i położył je na stoliku przy łóżku.

— To dla biednych — dodał — A ja zaraz przyjadę z moją krewną.

— Zabierz pieniądze, nie są mi potrzebne, nie potrzebuję wynagrodzenia za nic...

„Ta swołocz daje mi kilkaset rubli" — pomyślał Rasputin — A kilka tysięcy to nie łaska?

Poza tym chciał uczynić gest: za leczenie nie bierze pieniędzy... Co innego, gdyby rzecz szła o posadę w ministerstwie, o awans, o umorzenie sprawy o łapówkę... Ale gdy chodzi o wyleczenie człowieka z choroby, wtedy on, Rasputin, nie przyjmuje pieniędzy...

— Nie mam zamiaru w tak skromny sposób pana wynagradzać — dodał hrabia — niech pan rozdzieli te pieniądze między biednych...

— Jak dla biednych to za mało, czy nie rozumiesz?

Ignatiew dołożył jeszcze kilkaset rubli, po czym odszedł, aby sprowadzić chorą Anielę.

(Dalszy ciąg jutro)

Jeszcze jedna ofiara lekarza-samobójcy

Młoda kobieta zmarła w szpitalu po nieudanym zabiegu ginekologicznym

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Solec 93, w Warszawie, zmarła 24-letnia Melania Sułkowska, zam. przy ulicy Leszno nr. 12.

Sułkowską przed dwoma tygodniami skierowano do dr. Bolesława Hermana, zam. przy ul. Koszykowej nr. 10, celem dokonania zabiegu. Dr. Herman — jak donosiliśmy — znany ginekolog po nieudanej operacji na osobie Marii Rudnickiej która zmarła w jego gabinecie, pozbawił się życia. Zwłoki Rudnickiej wywiozła przyjaciółka Hermana wraz z pokojówką na pusty plac przy ul. Prądzyńskiego, gdzie je znaleziono następnego dnia rano.

Ponieważ po zabiegu stan Sułkowskiej pogorszył się bardzo znacznie, umieszczono ją na kuracji w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, gdzie w pierwszy dzień Świąt zakończyła życie.

Przed śmiercią Sułkowska poprosiła pielęgniarkę o napisanie listu, który jej podyktowała, a w którym opowiada o okolicznościach, w jakich dokonał za biegu dr. Herman.

Zwłoki Sułkowskiej policja zabezpieczyła i wszczęła dochodzenie.

Kochali się... i kradli!

Parę kochanków — wspólników osadzono w więzieniu

Od dłuższego już czasu w Sulejówku i okolicy grasowali nie uchwytni złodzieje mieszkaniowi, którzy dotkliwie dali się we znaki mieszkańcom, dokonując licznych kradzieży.

Nocy ubiegłej patrol policji przechodząc jedną z ulic Sulejówka zauważył podejrzaną parę z dużymi tłomokami. Na widok policji, para porzuciła tłomoki i usiłowała ratować się ucieczką, została jednak ujęta i przeprowadzona na posterunek, gdzie ustalono, że są to: Józef Iwaniuk i jego przyjaciółka Apolonia Chmielewska.

W tobołkach znaleziono rzeczy skradzione z mieszkania inżyniera Araszkiewicza w Sulejówku. Rzeczy te zwrócono poszkodowanemu. Zuchwałą parę złodziejską osadzono

Tragiczny zgon tramwajarza

Na ul. Kawęczyńskiej w Warszawie, przed domem nr. 16 zasłabł nagle i zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia Ratunkowego Piotr Nawrocki, motorniczy tramwajów, zam. przy ul. Chodowskiej nr. 9.

Lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

Tajemnicze zasłabnięcie

W hotelu „Polonia" w Warszawie, zasłabł nagle Władysław Osiński, przybyły z Radomia.

Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie zdołano ustalić przyczyny zasłabnięcia, wobec czego zachodzi przypuszczenie, że Osiński targnął się na swoje życie, zażywając nieznanej trucizny.

Naiwna prowincjonalistka

padła ofiarą „brylanciarzy"

Małka Baroner, zamieszkała w Falenicy, przyjechała do Warszawy po zakupy, mając przy sobie 800 złotych gotówki. Na ul. Marszałkowskiej zaczepił ją jakiś osobnik, proponując wspólne kupno okazyjnych brylantów, od uciekiniera z Rosji. Nie znajomy wręczył kobiecie 150 złotych i zaprowadził ją w jedną z bocznych ulic, gdzie czekał „uciekinier".

Po długich targach, Baronerowa kupiła brylanty, za które dała 720 złotych z własnych pieniędzy i 150 złotych „wspólnika". Nieznajomy otrzymał na swój udział pierścionek, resztę zaś, dwa pierścionki i kolczyki z „brylantami" przypadły w udziale Baronerowej.

Naiwna kobieta niebawem przekonała się, że padła ofiarą farmazonów, „brylanty" bowiem okazały się bezwartościowymi szkiełkami.

W porę ugaszono pożar

mogący się groźnie zakończyć

Wczoraj w godzinach południowych przy ul. Rosieńskiej nr. 16 (Warszawa — Targówek) w drewnianym budynku z facjatami, należącym do K. Ostrowskiego, wybuchł pożar w komórce, należącej do Z. Tarnowskiego, w której znajdowała się słoma.

Ogień w porę spostrzeżono i pośpieszono z ratunkiem. Jednocześnie zaalarmowano Vty oddział straży ogniowej, który po przybyciu na miejsce nie brał udziału w akcji ratunkowej, gdyż ogień ugaszono własnymi siłami.

Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia.

Zamarzł na śmierć

Tragiczny zgon nieznanego mężczyzny

Wczoraj rano na ul. Bliskiej przed domem nr. 23 (W-wa, Praga) przechodnie zauważyli leżącego przed domem skulonego jakiegoś mężczyznę, w wieku około 50 lat. Pośpieszono z ratunkiem, zawiadamiając policję i Pogotowie Ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził zgon mężczyzny wskutek zmarznięcia. Przy zmarłym żadnych dokumentów nie znaleziono.

Najprzód razem pili

a po tym krajali się nożami

W mieszkaniu Władysława Zandera (Michalin, ul. Sobieskiego 11), odbywało się wesele, podczas którego wynikła awantura między Władysławem Karwańskim, a Henrykiem Szczygielskim. Awantura zamieniła się niebawem w bijatykę. W pewnej chwili Karwiński ugodził przeciwnika nożem w brzuch, a drugi z awanturników, Bolesław Łysiak zranił Szczygielskie go nożem w rękę. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Św. Ducha.

Nożowcy zbiegli i ukryli się, zarządzona jednak obława doprowadziła do ujęcia ich i osadzenia w więzieniu.

Występ znanych wędkarzy

zakończył się kompletnym niepowodzeniem

W centrum stolicy, gdyż przy ul. Widok 22, dokonany został zamach złodziejski, wczoraj w nocy na zakład wyświetlania rysunków Albina Zaborskiego. Dwaj złodzieje, posługując się dłutami, wybili dwie szyby wystawowe, po czym skradli „na wędkę": cyrkle i suwaki — ogólnej wartości 250 zł.

Gdy złodzieje przechodzili ul. Marszałkowską koło Dworca Głównego, natknęli się na będącego w obchodzie posterunkowego 8-go komis., który znał „wędkarzy" z widzenia. Idących policjant zatrzymał i przeprowadził do I-go komis. kolejowego. Tam, podczas osobistej rewizji, przy ujętych znaleziono skradzione cyrkle i suwaki, które zwrócono poszkodowanemu. Szyby i sklep ubezpieczone.

Ujętymi okazali się: Marian Czerwiński, (Włochy, Okólnik 10), i Bernard Tadla, (n/gdzie niemeldowany), poszukiwany czterokrotnie przez sąd grodzki XIV-go oddziału. Obaj notowani i karani kilkakrotnie.

Siedzą.

Wpadł pod samochód

nieostrożny rowerzysta

Na pl. Napoleona w Warszawie, dostał się pod samochód rowerzysta, Henryk Świderski, zam. przy ul. Wąski Dunaj nr. 14. Szofer, Wincenty Sikorski, zam. przy ul. Złotej nr. 28, natychmiast puścił w ruch hamulce, co osłabiło siłę uderzenia.

Świderski wskutek upadku doznał ran tłuczonych głowy. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł go do domu.

Tragedia rodziny handlowca

Śmierć zabrała 4 osoby w krótkim przeciągu czasu

Tragiczne fatum zawisło w roku bieżącym nad rodziną Paprockich, zamieszkujących przy ul. Złotej 50, w Warszawie. Oto w kwietniu r. b. zmarł ojciec rodziny, 65-letni Jan, handlowiec. W dwa miesiące później zmarł, wskutek rozpaczy po ojcu, syn, 43-letni Henryk. Dnia 22 b. m., domownicy znaleźli martwą wdowę po ś. p. Janie, 75-letnią Bronisławę. Śpiący w tymże pokoju dzieci jej: 41-letni Lucjan, st. referent dyrekcji wodociągów i kanalizacji, oraz 36-letnia Saturnina, urzędniczka Poczt i Telegrafów, przebudziwszy się rano i ujrzawszy matkę, nie dającą oznak życia, w przystępie rozpaczy, dostali silnego wstrząsu nerwowego i ataku sercowego.

Na wszczęty alarm, przybył lekarz Pogotowia, który przewiózł brata i siostrę do szpitala Dz. Jezus, gdzie Paprocki dnia 24 b. m. zmarł. Przebywająca tam siostra nie wie jeszcze o śmierci brata.

Pogrzeb ś. p. Paprockiej zapowiedziany był na wczoraj, jednak ze względu na śmierć syna, odłożony został na dziś (czwartek) o godz. 11-ej z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Nasz reporter donosi

UPRZĄTANIE ŚNIEGU.

W ciągu dnia wczorajszego, jak również w nocy, trwała praca przy uprzątaniu śniegu i wywózce. W związku z tym Z. O. M. donajął 1.011 bezrobotnych, którzy byli zatrudnieni przy usuwaniu przymarzniętego śniegu do chodników i jezdni o gładkiej nawierzchni, do ładowania śniegu oraz wyrębu lodu z posesji nieskanalizowanych.

Ogółem wywoziło śnieg 80 samochodów ciężarowych.

ZATRUDNIENI PRZEZ MIASTO.

Stan zatrudnienia na miejskich robotach inwestycyjnych wynosił na dzień 27-go grudnia r. b. 5.985 osób, z czego przy budowie wodociągów i kanalizacji czynnych było 2.164 robotników, w Wydziale Technicznym — 2.337 w Wydziale Ogrodniczym — 758 i w tramwajach — 680.

Z RZEŹNI MIEJSKIEJ.

W ciągu listopada rzeźnie miejskie w Warszawie dokonały uboju 8.185 sztuk bydła rogatego, 13.322 cieląt, 6.697 owiec, 24.410 sztuk trzody chlewnej i 88 koni. Ogólna waga ubitego żywca wyniosła 7.731.000 kg. Prócz tego dowieziono 668.000 kg. mięsa i wędlin z rzeźni prowincjonalnych

W tym samym czasie na targowiska stołeczne spędzono 53.668 zwierząt.

PODATEK OD PLAKATÓW I SZYLDÓW.

Zarząd Miejski wysłał do wszystkich właścicieli nieruchomości deklaracje na rok 1939 do wymiaru podatku od plakatów i szyldów, od zbytku mieszkaniowego, od psów, opłat na zużycie bruków i nadzór kominiarski. Właściciele nieruchomości lub ich pełnomocnicy mają obowiązek doręczyć otrzymane deklaracje tym osobom, które posiadają psy, pojazdy konne, urządzenia reklamowe (jak szyldy, napisy, znaki wszelkiego rodzaju reklamy świetlne lub nieświetlne) oraz lokale ponad 2-pokojowe.

Posiadacze wymienionych obiektów składają wypełnione deklaracje w Zarządzie Miejskim (Senatorska 14) w terminie od 3-go do 15-go stycznia 1939 roku.

Z ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH.

W chwili obecnej na rachunek gminy stołecznej przebywa w zamkniętych zakładach opiekuńczych 3.210 osób całkowicie bądź częściowo niezdolnych do pracy. Z liczby tej 1.739 osób znajduje się w zakładach miejskich, 1.471 w społecznych. Wśród pensjonariuszy zakładowych większość stanowią kobiety, jest ich bowiem ponad 2.000, gdy mężczyzn tylko 1.100.

Ponadto uboga ludność stolicy korzysta w szerokim zakresie z opieki szpitalnej. Obecnie na koszt miasta przebywa na kuracji w szpitalach i zakładach leczniczych blisko 4.000 osób. Największy odsetek łóżek opłacanych przez gminę zajęty jest przez ubogich chorych psychicznie (około 2.000 łóżek) oraz gruźlików (660 łóżek).

ZAGINIENI

26-letni Władysław Nowerski, (Warszawa, Wolska 22), dn. 12 b. m. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

18-letnia Walentyna Abramska, dn. 25 b. m. wyszła z domu przy ulicy Srebrnej 14 w Warszawie, i dotychczas nie wróciła.

Stręczył do nierządu

i został za to skazany na 5 lat więzienia

Stanisław Dobosz, tapicer, właściciel 6-pokojowego lokalu przy ul. Marszałkowskiej 109, w Warszawie, gdzie, jak to już przed dwoma miesiącami pisaliśmy, policja 8-go komis. zlikwidowała wytworny dom schadzek, dokąd przychodziły nieletnie dziewczęta, stanął przed Sądem Okręgowym (III wydział karny). Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po zeznaniach przodownika dzielnicowego, oraz 14 - tu innych świadków, sąd skazał Dobosza — za czerpanie zysków z nierządu — na 5 lat więzienia.

Wspaniały sukces policji

W przeciągu kilku dni zlikwidowano 6 domów schadzek

Funkcjonariusze VI-ej brygady Urzędu Śledczego, w Warszawie, przy współudziale policji 8-go komis., zlikwidowali na terenie stolicy w ciągu ostatnich kilku dni, 6 domów schadzek: Śliska 30, (właścicielka Alta Rozenblat), Sosnowa 9, (wł. Janina Makowska), Twarda 43, (Masza Flaks), Zielna 2 (wł. Józefa Żukowska), Sosnowa 1, (wł. Ita Rybczykówna i Józefa Grabowska), oraz Złota 71, (wł. Fajndla Buchalter i Ryfka Szepsel).

Akcja zlikwidowania pozostałych domów schadzek w toku.